

Czy polskie władze tuszują skandal szczepionkowy?

11 lutego 2018

Skandal z celowym wykorzystywaniem niepełnowartościowych i potencjalnie niebezpiecznych szczepionek, jest w ekspresowym tempie zamykany pod dywan. Polskojęzyczne media szybko nabrały wody w usta i przestały o tym informować. Urzędnicy i dziennikarze, ręka w rękę robią co mogą, aby wspomóc interesy koncernów farmaceutycznych ukrywając skalę nadużyć.

Kilka dni temu w mediach pojawiła się informacja wskazująca na to, że polscy lekarze z premedytacją nakazywali wstrzykiwanie dzieciom, w tym noworodkom, preparatów medycznych nazywanych szczepionkami, które były przechowywane w nieodpowiednich warunkach i nadawały się tylko do utylizacji. Informacja podana przez inspekcję farmaceutyczną rzuciła blady strach na zwolenników przymusowych szczepień, bo dała kolejny argument do odmowy wstrzyknięcia tych podejrzanych substancji, sobie lub swoim bliskim.

Okazało się po prostu, że założenie, jakoby lekarze działali dla naszego dobra i nigdy nie naraziliby nas lub naszych bliskich na powikłania poszczepienne jest po prostu skrajną naiwnością. Dla lekarzy jesteśmy tym samym czym żołnierze są dla generałów, czyli mięsem armatnim. Trudno im się zresztą dziwić, bo nie mają oni wrażeń, że im za cokolwiek płacimy z powodu istnienia pośrednika w postaci NFZ, który dysponuje naszymi pieniędzmi.

Gdy pojawia się góra pieniędzy do wydania, pojawiają się też rozmaici lobbyści, którzy robią co mogą, aby uszczknąć trochę z tego tortu. Najłatwiej to zrobić forsując oferowane przez swój koncern „szczepionki”, najlepiej takie przymusowe, wpisane do kalendarza szczepień. Taki biznes jest wprost wymarzony, bo koncern sprzedaje na pniu duże ilości dawek

preparatu i na tym kończy się jego odpowiedzialność. To władze robią łapanki i wstrzykują to komu się da zanim się przeterminuje i nawet przechowywanie preparatów w niewłaściwy sposób nie stanowi dla tych „doktorów Mengele” żadnego problemu.

Zdając sobie sprawę z konsekwencji i skali skandalu ze szczepieniami, które zamiast zostać wstrzyknięte powinny zostać zutylizowane, ruszyła machina propagandowa mająca na celu wygenerowanie fałszywych informacji na ten temat, a potem stopniowe wyciszenie sprawy. W Ministerstwie Zdrowia zorientowano się, że skutki skandalu mogą być paliwem dla ruchów antyszczepionkowych, zatem aby przeciwdziałać rozpoczęto przekonywanie społeczeństwa, że co prawda szczepionki były przechowywane nieprawidłowo ale są „całkowicie bezpieczne”. Innymi słowy zaczęto ordynarnie kłamać.

Urzednicy z Ministerstwa Zdrowia, Głównego Inspektoratu Sanitarnego i Głównego Inspektoratu Farmaceutycznego, prawdopodobnie zostali zmuszeni do tego, aby zachować się jak przedstawiciele handlowi przemysłu farmaceutycznego. Zamiast przeprosić i ogłosić, że zostanie wdrożona cała seria kontroli, postanowili oni bagatelizować skutki tego skandalu wmawiając ludziom, że zachowania te były bezpieczne!

Dobrze wiedzą, że poprzez praktykę przymusowego wstrzykiwania preparatów, które nie tylko zawierają metale ciężkie, ale też były po prostu przechowywane w złych warunkach, wystąpiła bliżej nieustalona liczba ciężkich negatywnych odczynów poszczepiennych, co z pewnością skutkowało kalectwem wielu dzieci. No ale u nas takich powikłań przeważnie się nie zgłasza, a rodzicom uszkodzonych neurologicznie dzieci wmawia się, że to inne czynniki środowiskowe, a nie toksyczne przymusowe szczepionki, odpowiadają za regres rozwojowy ich podopiecznych.

Teraz odpowiedzialni za ten proceder ludzie, rozumiejąc skalę

problemu i możliwych roszczeń odszkodowawczych, postanowili kłamać w żywe oczy i udawać, że nie ma żadnego problemu. Nie podpierają się przy tym w swoich twierdzeniach żadnymi badaniami. Po prostu uspokajają społeczeństwo opowiadając to, co według nich chce ono usłyszeć.

Wyjaśnijmy to raz na zawsze, że nie jest prawdą, iż przechowywane niewłaściwie szczepionki wstrzykiwane ludziom, są dla nich nieszkodliwe. Tak wmawiają nam tylko lobbysci koncernów farmaceutycznych i urzędnicy państwowi robiący z nimi interesy. Gdyby rzeczywiście było tak jak oni twierdzą, to nie istniałby wymóg trzymania dawek szczepionek w lodówce.

Zresztą nawet gdy kupuje się szczepionkę w aptece wymagana jest termiczna torba izolacyjna i bez niej aptekarz przeważnie odmówi sprzedaży preparatu. Okazuje się jednak, że wystarczy, że taka sama szczepionka znajdzie się w przychodni i zdaniem urzędników nie ma znaczenia sposób jej przechowywania.

Cisza medialna jaka zaległa po ujawnieniu tego skandalu szczepionkowego jest bardzo wymowna. Praktycznie żadne media głównego nurtu nie podjęły tematu, ewentualnie można się o tym dowiedzieć przypadkiem, zdawkowo i w przekłamany sposób. Uznano, zresztą całkiem słusznie, że wyciszenie informacji o tym skandalu spowoduje, że ludzie szybciej o tym zapomną i nadal będą się zgadzać bezrefleksyjnie na wstrzykiwanie toksyn i wirusów, wierząc w cudowność takich iniekcji.

Źródło: ZmianyNaZiemi.pl